

## MÓWIĆ JEZYKAMI?

*Gdybym mówił językami ludzi i aniołów  
a miłości bym nie miał... (1 Kor 13, 1)*

W ostatnich dziesięcioleciach rozkwita w grupach modlitewnych zjawisko określane mianem „mówienia językami”, czyli tzw. glosolalii. Polega ono na wypowiedaniu określonych sylab, które nie tworzą jednak zdań mających jakieś znaczenie dla tego, kto je wypowiada, ani dla tego, kto ich słucha, z wyjątkiem tych, którzy mają dar wyjaśniania języków. Ci, którzy stosują, bądź też akceptują taką praktykę, uważają mówienie językami za dar Ducha Świętego. Miałby to być specjalny dar modlitwy, modlitwy wlanej, która unosi (niejako) osobę i pozwala jej „upajać się” maksymalnie Duchem Świętym. „Ten bowiem, kto mówi językiem, nie ludziom mówi, lecz Bogu. Nikt go nie słyszy, a on pod wpływem Ducha mówi rzeczy tajemne” (1 Kor 14, 2). Różni się to od przemawiania w jakimś obcym języku, nie znanym dla tego, kto mówi — jak to się wydaje nierzadko zielonoświątkowcom. Realizacja tego daru może niekiedy przybierać formę zbiorowego śpiewu w językach, wyrażać się w spontanicznym wielbieniu Boga, bądź też w „orędziu językowym”, które zakłada, że ktoś je przetłumaczy. Uważam za stosowne podanie kilku refleksji o charakterze teologiczno-eklezyjalnym ze względu na to, że zjawisko to przybiera stopniowo na sile, wywołując u jednych podziw i pełne zrozumienie, u innych zaś zdecydowany sprzeciw.

Ci, którzy bronią tej praktyki, dowodzą, że była ona powszechna w Kościele pierwotnym. Nie ulega jednak wątpliwości, że niekiedy przynajmniej przesadnie podkreśla się jej rangę i znaczenie<sup>1</sup>, przypisując jej to, co stanowi istotną część pełnego życia w Duchu. Czytamy na przykład: „Mówienie językami i prorokowanie różnią się od tego, co się dzieje w kontekście niechrześcijańskim, gdyż są to działania realizowane mocą Ducha we wspólnocie chrześcijańskiej; są wielbieniem Chrystusa i zmierzają w jakiejś mierze do budowania wspólnoty chrześcijańskiej. Mówienie językami i prorokowanie mają charakter nadprzyrodzony w sposobie działania nie tylko dlatego, że posiadają nowy cel, jakim jest

<sup>1</sup> Por. *Orientações teológicas e Pastorais da Renovação Carismática Católica*, Sao Paulo 1988, s. 51 n.

służenie Królestwu Chrystusa, ale też dlatego, że dokonują się w mocy Ducha Świętego”<sup>2</sup>. Nikt nie wątpi w moc Ducha Świętego, ani w to, że Bóg może także dzisiaj dokonywać cudów. Tym, co budzi wątpliwości, są kryteria pozwalające rozpoznawać działanie Boga i odróżniać je od działań czysto naturalnych lub paranormalnych.

Mówi się niekiedy: „Ważne jest, abyśmy się codziennie modlili językami”<sup>3</sup>.

„Gdy mówimy językami, istnieje bezpośrednia łączność między naszym duchem a Duchem Boga. (...) Wypowiadamy słowa, których nie rozumiemy, ale Duch Święty prawdziwie przenika najgłębsze pokłady naszego bytu. To On daje czynności mówienia językami tak wielką moc odnowicielską”<sup>4</sup>.

Problemem jest tu niezwykle szczupła bibliografia teologiczna na ten temat. Same powody tak małego zainteresowania tą kwestią są z pewnością niejasne: albo zjawiska tego nie traktowano poważnie i nie dostrzegano jego rangi (co utożsamiałoby się poniekąd z zamykaniem oczu na sprawy istotne), albo też nie umiano zająć wobec niego określonego stanowiska (a więc je pomijano).

Przedmiotem niniejszego studium nie jest wnikanie w tę kwestię, ale wyjaśnienie samego problemu mającego wielkie konsekwencje dla życia Kościoła.

## KSENOGLOSSIA I GLOSOLALIA

„Ksenoglossia” różni się od glosolalii, ponieważ ta ostatnia polega na dźwiękach nie mających żadnego znaczenia dla kogoś, kto nie posiada specjalnego charyzmatu tłumaczenia; ksenoglossia natomiast polega na mówieniu lub rozumieniu języka, którego się nie zna. Zwłaszcza w przypadku opętania diabelskich znane są przykłady osób, które rozumiały i mówiły językami, jakich nigdy się nie uczyły<sup>5</sup>. Faktem udowodnionym jest także, że można uchwycić pewną myśl wyrażoną językiem nie znanym dla jej odbiorcy, albowiem ten ostatni chwyta tę myśl na podstawie pojęć i obrazów<sup>6</sup>. Czym innym jednak jest pojmowanie myśli, a czym innym wypowiadanie się w nieznanym języku. Aby się wypowiadać w nieznanym języku i układać zdania sensowne, trzeba znać nie tylko poszczególne słowa tego języka, ale także jego składnię

<sup>2</sup> Tamże, s. 61.

<sup>3</sup> M. Carthens, *O poder do louvor*, Belo Horizonte 1988, s. 65.

<sup>4</sup> Tamże.

<sup>5</sup> Por. V. Marcozzi, *Fenomeni paranormali e doni mistici*, Milano 1990, s. 59.

<sup>6</sup> Por. tamże, s. 60.

i gramatykę. To zaś przekracza możliwości telepatii. Jeżeli zatem chcemy właściwie ocenić przypadek opętania diabelskiego, powinniśmy poświęcić więcej uwagi studiom psychiatrycznym i parapsychologicznym <sup>7</sup>.

## W PIŚMIE ŚWIĘTYM

W Piśmie św. wypowiedzi są skąpe i tajemnicze (mało jasności). Z Ewangelii nie wynika, czy Jezus mówił językami i czy polecił Apostołom i uczniom, by to czynili. Dopiero *Pierwszy List do Koryntian* dotyka tej kwestii. Św. Paweł zajmuje jednak postawę krytyczną, z której przebija równocześnie szacunek i lekceważenie.

Gdy chodzi o wydarzenie Pięćdziesiątnicy, to zmysłowym efektem zstąpienia Ducha Świętego było „mówienie językami”. Czy był to cud dykcji, wymowy (Apostołowie mówiący w obcych językach) czy też słuchania (Apostołowie mówili po aramejsku, lecz każdy rozumiał ich we własnym języku)? Czy było to faktycznie zjawisko glosolalii? Niewiele wiemy. „W każdym razie to, co Łukasz chce nam przekazać, jest jasne: pomieszanie języków z wieży Babel uniemożliwiło ludziom porozumienie się wzajemne; obecnie Duch daje Kościołowi moc bycia zrozumiałym przez wszystkie ludy” <sup>8</sup>. W opowiadaniu *Księgi Rodzaju* „jeden nie rozumiał drugiego” (11, 7); w *Dziejach Apostolskich* „każdy słyszał, jak przemawiali w jego własnym języku” (2, 6). Czyżby było to szczególne zespolenie glosolalii z mówieniem w obcym języku? Oznaczałoby to, że Duch Święty rodzi słowa, które — poza wszelkim językiem ludzkim — mogą być wypowiedzane i rozumiane w każdym ludzkim języku.

W Koryncie pojawiają się trudności odnośnie do charyzmatów, zwłaszcza glosolalii i prorocstwa. Przypadek glosolalii spowodował niepokój u Koryntian, a wraz z nim większe zainteresowanie się Apostoła i większą trudność u egzegetów. W tłumaczeniu dosłownym jego wypowiedź oznaczałaby: nadmiar w mówieniu. Św. Paweł postanawia zaprowadzić porządek, zalecając wyraźnie: „wszystko niech się odbywa godnie i w należnym porządku!” (1 Kor 14, 40). Te dwa charyzmaty uważa za „duchowe” (1 Kor 12, 1; 14, 1. 37). Dla Pawła, charyzmat oznacza dar otrzymany od Boga, osobisty, ale mający zarazem wymiar wspólnotowy — ze względu na *aedificatio ecclesiae*.

„Charyzmat może oznaczać dar wyjątkowy (np. charyzmat

<sup>7</sup> Por. W. Kasper, *Diabo, demônios, possessao*, Sao Paulo 1992.

<sup>8</sup> *Uma leitura dos Atos dos Apóstolos*, Sao Paulo 1983, s. 42.

uzdrowiania) ale także właściwości określane jako naturalne lub łaski stanu, przekazywane przez Boga każdemu chrześcijaninowi i zmierzające do budowania Kościoła (1 Kor 14, 5. 12. 26). Przypadek charyzmatów określanych jako duchowe (lub pneumatyczne) jest szczególny: dotyczy wprost słowa wypowiedzanego pod wpływem Ducha, mianowicie słowa, które idzie od nas do Boga, tzn. modlitwy, jak też słowa, które przychodzi od Boga do nas, czyli objawienia profetycznego”.

„Aby wyciszyć zamieszki spowodowane wykonywaniem charyzmatów określanych jako «pneumatyczne» (głosolalia i prorocтво), Paweł wyjaśnia przede wszystkim to, czym są charyzmaty w ogólności (1 Kor 12), następnie podnosi myśl aż do *Agapè* — miłości (1 Kor 13), by potem omówić dary duchowe będące przedmiotem sporu i ustawić właściwie ich praktykę (1 Kor 14)”<sup>9</sup>.

Egzegeci zgodnie wyjaśniają, że prorocтво utożsamia się tutaj z darem mowy natchnionej, która nie odbiega daleko od porady duchowej lub sugestii zawartej w kazaniu, ale jest przecież charyzmatem z wysoka. Innymi słowy, nie zawiera ono koniecznie głoszenia rzeczy przyszłych lub tajemnych, lecz ma na uwadze zdolność przemawiania w imię Boga i z Jego impulsu celem niesienia pociechy i budowania słuchających. Jest to dar nadprzyrodzony, albowiem ten sposób mówienia i jego skutki nie pochodzą z naturalnej zdolności człowieka. Dar języków jest przejawem pewnego uniesienia, bądź też poruszenia ekstatycznego, którego<sup>3</sup> właśnie dlatego, że ma ono taki charakter — inni nie rozumieją i którego autentyczność niełatwo jest udowodnić.

Modlitwy glosolaliczne „dokonują się na ogół z uszczerbkiem dla wspólnoty: modlitwa bowiem taka, jeśli jest nawet autentycznie naznaczona przez Ducha, nie staje się tym samym otwarta na język modlitw zrozumiałych dla wszystkich i zdolnych prawdziwie budować wspólnotę. (...) Entuzjastyczne słowo glosolalii wymaga dodatkowego wyjaśnienia”<sup>10</sup>. Dlatego też św. Paweł dołącza charyzmat tłumaczenia języków, aby modlitwa glosolalii mogła być wypowiedzana z dnia na dzień językiem zrozumiałym dla wszystkich. Słowo wypowiedzane „w imię Boga” w Kościele powinno być poddane próbie eklezjalnej akceptacji. Paweł zachęca, by te wszystkie dary wiązały się ściśle z wiarą i by wszystko w ramach służby religijnej, ze względu na członków wspólnoty i ich świętość, odbywało się w należyтым porządku. „Paweł dotyka następnie kwestii narodowego honoru Greków, dając do zrozumienia Koryntianom, że ze swą glosolalią podobni są do

<sup>9</sup> *O Espírito Santo na Bíblia*, Sao Paulo 1988. s. 59 n.

<sup>10</sup> Tamże, s. 63.

barbarzyńców”<sup>11</sup>. („Na świecie jest takie mnóstwo dźwięków, ale żaden dźwięk nie jest bez znaczenia. Jeżeli jednak nie będę rozumiał, co jakiś dźwięk znaczy, będę barbarzyńcą dla przemawiającego, a przemawiający barbarzyńcą dla mnie. Dziękuję Bogu, że mówię językami lepiej od was wszystkich. Lecz w kościele wolę powiedzieć pięć słów według mego rozeznania, by pouczyć innych, zamiast dziesięć tysięcy wyrazów według daru języków” — 1 Kor 14, 10-19). Stara się jednak ich nakłonić (1 Kor 14, 20-25) do zachowywania postawy dziecięcej i mówi o konieczności rozróżnienia, tak niezbędnego dla osoby dojrzałej i starszej.

Ponadto w tym samym rozdziale 14 *Pierwszego Listu do Koryntian* św. Paweł uwypukla z mocą pierwszeństwo daru proctwa tak dla apostołstwa wśród niewiernych, jak i pośród ludzi prostych. W wierszu 22 mówi, że glosolalia ze względu na swą spektakularność może być pomocna dla niewierzących, ale w następnych wierszach (23-25) pogłębia tę myśl, sygnalizując, iż także dla nich stanowi większe zagrożenie niż pożytek: „Kiedy się przeto zgromadzi cały Kościół i wszyscy poczną korzystać z daru języków, a wejdą podczas tego ludzie prości oraz poganie, czyż nie powiedzą, że szalejecie?” (w. 23). Skoro bowiem wypowiada się jakieś dźwięki niezrozumiałe, to ludzie prości i niewierzący mogą je odczytać jako znak szaleństwa lub głupoty. Natomiast proctwo służby przekazywaniu orędzia chrześcijańskiego; słuchający otrzymują owoc Słowa Bożego i mogą się nawrócić.

W wierszach 27 i 28 Apostoł podaje normy bardzo konkretne, dotyczące tych, którzy szczycą się darem języków. Chociaż przepisy te mają na celu „regulowanie” tego charyzmatu, św. Paweł daje wprost do zrozumienia, iż z samej zasady celebrowanie liturgiczne zmierza do obudzenia i wywołania czynnego oraz owocnego udziału wiernych i tak jest właśnie ustawiona. Stąd zaś wynika konieczność czuwania ze strony pasterzy nad zachowywaniem odnośnych praw dotyczących ważnego i godziwego celebrowania, a także świadomego i pobożnego w nim udziału wiernych.

## W OKRESIE PATRYSTYCZNYM

W okresie patrystycznym dostrzega się bardzo szybki zanik tego zjawiska. Albo zostało całkowicie zapomniane, albo pomniejszono zdecydowanie jego znaczenie, albo nawet świadomie je odrzucono. Sięgnijmy do św. Augustyna:

„Zaczęli mówić językami, jako im Duch Święty kładł w usta. I wszyscy Żydzi, którzy tam byli, z różnych narodów, poznali każ-

<sup>11</sup> E. Walter, *A Primeira Epístola aos Coríntios*, Petrópolis 1973, s. 248.

dy swój język. I dziwili się, że ci prości i niewykształceni ludzie znali nie jeden czy dwa języki, ale języki wszystkich narodów (Dz 1, 15).

Gdzie już wszystkie języki brzmiały, był znak, iż wszystkie języki przyjmują wiarę. A ci, którzy bardzo kochają Chrystusa i stąd nie chcą mieć łączności z miastem, które zabiło Chrystusa, tak czczą Chrystusa, iż mówią, że pozostawił On tylko dwa języki — łaciński i punicki, czyli afrykański! Tylko dwa języki uznaje Chrystus? Bo tymi tylko językami mówią zwolennicy Donata i nie mają więcej.

Czuwajmy, Bracia, patrzmy raczej na dar Ducha Bożego i wierzy poprzednim o Nim wypowiedziom, patrzmy, jak wypełniły się słowa Psalmu: «Nie ma języków, ani mów, których głosy nie byłyby słyszane». I abyś nie sądził, iż same języki przyszły na jedno miejsce, ale że dar Chrystusa przyszedł do wszystkich języków, posłuchaj dalej: «Na cały świat wyszedł głos ich i na krańce ziemi słowa ich». Dlaczego? «Ponieważ słońcu postawił swój namiot» (Ps 18, 4), to jest na widoku wszystkich”<sup>12</sup>.

Ojcowie święci wyjaśniali ponadto, że miłość nie tylko zakłada dar Ducha Świętego, ale też pociąga za sobą czynną obecność Jego Osoby w duszy człowieka wierzącego:

„Duch Święty może przekazać wszelkie rodzaje darów, nie będąc obecny osobiście; kiedy jednak przekazuje miłość, dowodzi, że jest sam osobiście obecny przez łaskę”<sup>13</sup>.

Św. Jan Chryzostom podaje bardzo znamienne wskazówkę: „Oto reguła stosowana stale przez św. Pawła: dawać pierwszeństwo darom mającym na celu wzrost Kościoła. Ktoś powie: czy można mówić wieloma językami, nie przemawiając na korzyść braci? Słuchajcie: ci wierzący mówią, lecz ich słowa nie służą tak bardzo budowaniu, zachęce i pocieszeniu dusz, jak dar proctwa. Jedni i drudzy mają to wspólne ze sobą, że są organami Ducha Świętego, który ich porusza i daje im natchnienia; jednak język, jakim się prorokuje, jest pożyteczny dla wiernych, którzy słuchają, natomiast dar języków nie prowadzi do zrozumienia, jeżeli słuchający nie otrzymują równocześnie tego samego daru nadprzyrodzonego”<sup>14</sup>.

<sup>12</sup> Św. Augustyn, *Homilie na Ewangelie i Pierwszy List św. Jana*. Tłum. polskie: W. Szoldrski, W. Kania, *Pisma starochrześcijańskich pisarzy*, t. XV, cz. II, Warszawa 1977, s. 400—401.

<sup>13</sup> Św. Fulgencjusz, *Contra Fabianum*, w: *Biblia Sagrada*, Braga 1990, t. II.

<sup>14</sup> Św. Jan Chryzostom, *Homilia na temat Pierwszego Listu do Koryntian*, w: *Biblia Sagrada*, dz. cyt.

Wypada wreszcie przytoczyć pewien fragment z przemówień anonimowego autora afrykańskiego z szóstego wieku:

„Zaczęli mówić wszystkimi językami. Podobało się Bogu w ten sposób ukazać obecność Ducha Świętego, że kto Go otrzymał, mówił wszystkimi językami. Mamy wiedzieć, ukochani bracia, że jest to ten sam Duch Święty, który w naszych sercach rozlewa miłość Bożą. Ta miłość miała zgromadzić Kościół Boży na całym okręgu ziemi. Niegdyś jeden człowiek, który otrzymał Ducha Świętego, mógł przemawiać wszystkimi językami. Obecnie cały Kościół, zgromadzony w jedno przez tego samego Ducha, przemawia wszystkimi językami. A zatem, jeżeli ktoś powie jednemu z naszych: «Otrzymałeś Ducha Świętego, czemu więc nie przemawiasz wszystkimi językami?» — ten niech odpowie: «Owszem, przemawiam nimi, bo należę do Ciała Chrystusa, czyli do Kościoła, który przemawia wszystkimi językami. Bo cóż innego Bóg wtedy oznajmił przez obecność Ducha Świętego, jeżeli nie to właśnie, że Jego Kościół będzie przemawiał wszystkimi językami?».

Wypełniło się to, co Pan obiecał: «Nikt młodego wina nie wlewa do starych bukłaków, lecz młode wino należy lać do nowych bukłaków, a tak jedno i drugie się zachowuje». Nie darmo więc niektórzy, gdy słyszeli uczniów przemawiających wszystkimi językami, mówili: «Upili się młodym winem». Bo przecież ci uczniowie odrodzeni w łasce świętości stali się jak gdyby nowymi bukłakami. Napełnieni młodym winem, czyli Duchem Świętym, pełni zapału przemawiali wszystkimi językami i tym oczywistym cudem zapowiadali, że Kościół stanie się powszechny przez języki wszystkich narodów”<sup>15</sup>.

## GLOSOLALIA A MODLITWA

Mówi się: „Istotną funkcją charyzmatu języków jest modlitwa”. Trzeba rozumieć ten dar jako przejaw Ducha w darze modlitwy. (...) Jest to znaczną wartością duchową, gdy się modli przedpojęciowo, nieobiektywnie; umożliwia to bowiem wyrażenie w sposób przedpojęciowy i odmienny tego, czego nie można by wypowiedzieć za pośrednictwem pojęć. (...) Modlitwa w językach wymaga zrozumienia, dyscypliny i formy, niemniej dostępna jest także dziecku. W mocy Ducha Świętego człowiek wierzący modli się dowolnie bez form pojęciowych”<sup>16</sup>. Pytania: Jeżeli nie mówię wprost do Boga, to czy jest jeszcze jakaś rozumowa łączność z Bo-

<sup>15</sup> *Godzina Czytań* w sobotę 7. tygodnia Okresu Wielkanocnego, *Liturgia Godzin*, t. II, Poznań 1984, s. 789 n.

<sup>16</sup> *Orientações Teológicas e Pastorais...*, dz. cyt., s. 62 n.

giem? Dlaczego w takim razie różne zbiory modlitw oraz mistrzowie życia duchowego uczą nas modlitwy? Wiadomo, że stopnie modlitwy przechodzą od aktywnych do biernych; gdzie zatem należy umieścić modlitwę językami, skoro jest ona jako taka wykonywaniem daru? Żaden mistrz życia duchowego w dziejach Kościoła nie odnosi się wprost do tego zjawiska, ani też nie podaje go jako „kwintesencji” życia mistycznego. Wprost przeciwnie, doświadczenia typu „fantazyjnego”, bądź też pogoń za przeżyciami zmysłowymi traktowane są zawsze jako nieistotne, a nawet szkodliwe. Wystarczy np. przypomnieć sobie, jak św. Teresa od Jezusa i św. Jan od Krzyża traktują doświadczenia mistyczne w całokształcie życia duchowego.

Zgodnie z ostrzeżeniem św. Pawła: „w myślach waszych bądźcie dojrza!” (1 Kor 14, 20), modlitwie słownej powinna zawsze towarzyszyć pobożność i uwaga. „Powoli. — Zwracaj uwagę na to, co mówisz, kto mówi i do kogo. — Albowiem takie pośpieszne mówienie bez miejsca na refleksję, jest zgiełkiem, hałasem, szelazzeniem blachy. Mów więc do siebie razem ze św. Teresą, że nie jest to wszystko modlitwą, lecz jedynie poruszanie wargami”<sup>17</sup>.

## GLOSOLALIA A MAGISTERIUM KOŚCIOŁA

Zadaniem Magisterium Kościoła jest m.in. osądzanie boskiego pochodzenia tych szczególnych darów, jakie otrzymują niektóre osoby celem nieustannej odnowy Kościoła. Dzieje się tak np., gdy Kościół aprobeuje określone nauki, nurty życia duchowego, ruchy apostołskie, jakie powstają w ciągu historii.

Magisterium Kościoła nie wypowiedziało się nigdy oficjalnie na temat „mówienia językami”. Można jednak odwołać się do niektórych wypowiedzi papieskich, biskupich, bądź też oświadczeń Konferencji Episkopatu. Konstytucja Dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium* podaje kilka ważnych wskazań. Stwierdza mianowicie, że:

a) o dary nadzwyczajne „nie należy się ubiegać lekkomyślnie, ani spodziewać się zarozumiale po nich owoców apostołskiej działalności”;

b) „sąd o ich autentyczności i o właściwym ich wprowadzaniu w czyn należy do tych, którzy są w Kościele przełożonymi, i którzy szczególnie powołani są, by nie gasić Ducha, lecz doświadczać wszystkiego i zachowywać to, co dobre” (KK 12).

<sup>17</sup> J. Escrivá, *Caminho*, Sao Paulo 1983.



Papież Paweł VI 19 maja 1975 r. wygłosił ważne przemówienie do II Międzynarodowego Kongresu Liderów Katolickiej Odnowy Charyzmatycznej. Chwalił odnowę duchową, ale też uwytklił niektóre problemy:

„Jakże więc owa «duchowa odnowa» nie miała być «szansą» zarówno dla Kościoła, jak dla świata? Czyż nie trzeba sięgnąć po wszelkie środki, aby w pełni ową szansę wykorzystać?

Duch Święty zechce sam wskazać wam te środki, według roztropności tych, których sam «ustanowił biskupami, aby kierowali Kościołem Boga» (Dz 20, 28). Właśnie Duch Święty udzielił świętemu Pawłowi pewnych bardzo wyraźnych wskazań, które wam zaraz przypomnimy. Wierne ich przestrzeganie będzie dla was najlepszą gwarancją na przyszłość.

Wicie, jaką wagę przywiązywał Apostoł do «duchowych darów». Tesaloniczan ostrzegął: «Ducha nie gaście», chociaż zaraz potem dodawał: «wszystko badajcie, a co szlachetne — zachowujcie» (1 Tes 5, 19. 21). Uznawał więc pewne rozeznanie za bezwzględnie konieczne, a kontrolę tym powierzał, których postawił na czele wspólnot, jakie tworzył (zob. 1 Tes 5, 12). Pisząc zaś w kilka lat później do Koryntian omawia rzecz szczegółowiej: podaje im mianowicie trzy kryteria, ułatwiające dokonywanie niezbędnych rozeznań.

Pierwsze kryterium, podane zaraz na wstępie, to wierność wobec autentycznej doktryny wiary (zob. 1 Kor 12, 1-3). Co jest z nią sprzeczne, to nie może pochodzić od Ducha Świętego. Dawca bowiem darów jest tym samym Duchem, od którego pochodzi natchnienie Pisma Świętego i który zapewnia swą asystencję żywemu Magisterium Kościoła. Temu zaś Urzędowi Nauczycielskiemu — uczy wiara katolicka — powierzył Chrystus autentyczne interpretowanie spisane Słowa (zob. *Dei Verbum* 10). Toteż odczuwacie potrzebę coraz głębszej formacji doktrynalnej w zakresie biblistyki, duchowości i teologii. Jedyne zaś formacja, której autentyczność gwarantuje hierarchia, ustrzeże was przed zawsze możliwym zboczeniem z właściwej drogi i da wam radosną pewność że służycie sprawie Ewangelii «nie zadając ciosów w próżnię» (1 Kor 9, 26).

Druga zasada głosi, że wszelkie dary duchowe mamy przyjmować z wdzięcznością. Wicie, jak długa jest ich lista (zob. 1 Kor 12, 4-10. 28-30), zresztą wcale nie wyczerpująca (por. Rz 12, 6-8; Ef 6, 11). Nie wszystkie jednak dary, udzielane zawsze «dla wspólnego dobra» (1 Kor 12, 7), przynoszą je w jednakowej mierze. Toteż Koryntianie mają «starać się o większe dary» (zob. 1 Kor 14, 1-5).

Trzecie kryterium jest, zdaniem Apostoła, najważniejsze. Ono też jest u źródła jednego z niewątpliwie najpiękniejszych tekstów, kiedykolwiek ułożonych przez człowieka, tekstu, któremu jeden ze współczesnych tłumaczy Biblii nadał tytuł: «ponad wszystkim wznosi się miłość» (E. Osty)<sup>18</sup>.

Papież Jan Paweł II podał także ważne wskazania:

„Jakże rozległe perspektywy, Dzieci najukochańsze, otwierają się przed naszymi oczyma! Jasne, że istnieją niebezpieczeństwa, albowiem działalność Ducha Świętego realizowana jest w «naczyniach glinianych» (por. 2 Kor 4, 7) mogących ograniczać swobodny rozwój. Znacie te niebezpieczeństwa: nadmierne przywiązywanie wagi, na przykład, do uczuciowego przeżywania Boga; przesadna troska o «spektakularność» i «nadzwyczajność», pobłażliwość dla pochopnej i mylnej interpretacji Pisma Świętego, koncentracja na własnym wnętrzu z krzywdą dla zadań apostołskich; upodobania narcystyczne prowadzące do izolacji i zamknięcia... Te oraz inne niebezpieczeństwa czekają na waszej drodze, ale nie tylko na waszej»<sup>19</sup>.

Episkopat kanadyjski wypowiedział się w tej kwestii w orędziu skierowanym do wszystkich katolików Kanady, z dnia 28 kwietnia 1975 r. Dokument ten uwypukla z uznaniem pozytywne momenty odnowy charyzmatycznej, ale też przypomina pewne niebezpieczeństwa. Wśród nich wymienia zwłaszcza fałszywe z gruntu poszukiwanie wyłącznie nadzwyczajnych przejawów Ducha, a także przesadne niekiedy znaczenie przypisywane emocjonalnemu doświadczeniu Boga<sup>20</sup>.

CELAM opublikował dokument nazwany: „Odnowa w Duchu a Nowa Ewangelizacja”, w których kardynał Nicolás López Rodríguez, arcybiskup Santo Domingo, przedstawił pozytywne i negatywne aspekty Katolickiej Odnowy Charyzmatycznej, uwypuklając te jej wymiary, które wymagają zdecydowanej naprawy, gdy są realizowane w grupach (m.in.: emocjonalizm, subiektywizm, elitaryzm, iluminizm, paraklerykalizm, zamiłowanie do charyzmatów). Oto jego słowa:

„Istnieją jednak w Odnowie światła i cienie. Ośmielam się twierdzić z całą otwartością, że światła przewyższają znacznie cienie, cienie zaś nie wynikają z samej Odnowy, lecz od osób ją reprezentujących. (...) W Odnowie spotykamy bowiem osoby o róż-

<sup>18</sup> Paweł VI, *Odnowa duchowa: nadzieja dla Kościoła i świata*. Tłum. polskie w: M. Babraj (red.), *Otrzymać Jego moc. O odnowie w Duchu Świętym*, Poznań 1985, s. 60 n.

<sup>19</sup> Jan Paweł II, *Przybądź*, w: tamże, s. 69.

<sup>20</sup> Por. *Dicionário de Espiritualidade*, Sao Paulo 1989, s. 98.

nych temperamentach i różnym doświadczeniu religijnym. Należy przeto się wystrzegać, aby nie popaść w czysty subiektywizm i nie nadać własnym doświadczeniom, nie poddanym osądowi, wartości większej niż one posiadają. (...) Kto dąży nieumiarkowanie do doświadczenia Boga i stara się je uzyskać, szuka przeważnie bardziej darów Bożych, aniżeli Boga, który je daje. Taka postawa zrodziła już wiele wypaczeń w dziejach Kościoła. Wielu uważa własne pomysły za podszepty Ducha, który potwierdzałby tylko ich własne kaprysy, a w niejednym przypadku podważał nawet autorytet tego, komu przysługuje charyzmat rozróżnienia, gdy ten ostatni decyduje się wzywać do ostrożności lub poprawiać pewne nadużycia”.

Na temat elitaryzmu: „Typowym przypadkiem byli gnostycy z pierwszych wieków Kościoła. Wiemy, że gnostycy uważali się za lepszych od wszystkich innych chrześcijan, albowiem posiadali szczególną znajomość rzeczy nadprzyrodzonych. Elitaryzm jest niebezpieczny. Wielki znawca Odnowy w Stanach Zjednoczonych mówi: Główna przeszkoda, którą winniśmy przezwyciężyć, polega na takim działaniu lub takiej aktywności, która mogłaby sugerować członkom Odnowy, iż są oni grupą wybraną specjalnie przez Boga lub że stanowią doborową mniejszość, która zna prawdę”.

Na temat iluminizmu: „Iluminizm, znany nam ze studiów, wyraża się w dążeniu do otrzymania oświecenia i kierownictwa od Boga. Typowym przykładem byli iluminiści hiszpańscy XVI wieku. Niemniej w każdej epoce można było spotkać ludzi religijnych, niekiedy nazbyt religijnych, którzy uważali, że Bóg prowadzi ich w sposób szczególnie wewnętrznie, i dlatego twierdzili, iż nie podlegają żadnemu kierownictwu ludzkiemu i kościelnemu”.

Na temat zamiłowania do charyzmatów: „Tak zwana «charyzmatomania» polega na przypisywaniu nadmiernego znaczenia charyzmatom i posiada dwie formy: Pierwsza — mentalność, zgodnie z którą charyzmatycy stanowią jedyne lub główne kryterium wzniosłości duchowej. Utożsamia się tutaj wyrobienie duchowe z przeobfitym używaniem charyzmatów. Przeważnie dąży się i podziwia charyzmaty bardziej spektakularne i głośne. Zgromadzenia modlitewne oceniają siebie według jakości prorocत्व, uzdrowień itd., zapominając, iż modlitwa sama w sobie jest najważniejsza”<sup>21</sup>.

Ze względu na nadużycia ważne są trzy spostrzeżenia: charyzmaty nie są celem samym w sobie; moment żarliwej modlitwy, w której wyrażamy swą gorącą miłość do Boga, ma wartość nie-

<sup>21</sup> *Renovación en el Espíritu y Nueva Evangelización*, Bogotá 1989, s. 49-61.

skończenie większą niż najbardziej spektakularne cuda czy proctwa; może istnieć bardzo głębokie życie duchowe u człowieka, który nie otrzymał nigdy żadnych charyzmatów, jak też mogą się przejawiać pewne charyzmaty u osób, które nie mają większego doświadczenia duchowego<sup>22</sup>.

Dokument ze spotkania Episkopatu Latyno-Amerykańskiego, poświęconego Katolickiej Odnowie Charyzmatycznej, jakie miało miejsce w sierpniu 1987 r., dodaje do powyższych jeszcze inne ważne stwierdzenia, a został podpisany przez około stu arcybiskupów i biskupów. Wybieram z niego dowolnie kilka punktów:

„9. (...) Odnowa ta jednak wymaga odpowiedniego wyczucia, ukierunkowania i rozróżniania ze strony pasterzy, celem uniknięcia przesady.

10. Ponieważ oceniamy pozytywnie tę łaskę i wiemy, że odnowa duchowa niesie ze sobą wielkie bogactwa i możliwości pastoralne, widzimy też konieczność głębszego jej przestudiowania i dodania jej impulsu, by mogła przynosić owoce tak potrzebne i unikać tego wszystkiego, co mgłoby ją osłabić na skutek przesady lub wynaturzeń.

18. Wielkim teologicznym oparciem dla charyzmatycznej odnowy duchowej jest tajemnica Trójcy Świętej, a zwłaszcza stopniowe poznawanie w niej Osoby Ducha Świętego oraz Jego niezastąpionego i nieprzerwanego działania w Kościele i w każdym z nas.

22. Jednak w prawdziwej odnowie duchowej osoba Ducha Świętego winna zajmować pierwsze miejsce, nie zaś te dary czy charyzmaty, jakich On udziela Kościołowi.

23. Jednym z błędów, jaki się przydarzał tu i ówdzie, było przyznawanie większego znaczenia darom, aniżeli ich Dawcy i Źródłu.

45. Jako pasterze jesteśmy czujni i z należyтым rozróżnieniem odkrywamy wszystkie autentyczne charyzmaty oraz kierujemy należytą ich realizacją, tak by nasze Kościoły ubogacały się tą dynamiką Ducha oraz różnymi posługami, tak niezbędnymi w tym czasie.

48. Jest to jednak zagadnienie wymagające wielkiej jasności pojęć, roztropności oraz rozróżniania w jego aplikacji.

49. Można grzeszyć *per defectum*, negując jego znaczenie i sprowadzając je na drugi plan, albo też *per excessum*, entuzjastycznie się nimi nadmiernie i powodując tym samym wypaczenie ich celowości w życiu Kościoła.

<sup>22</sup> Por. tamże, s. 61.

60. Byłoby wielką dwuznacznością, gdyby się uwypukliło przesadnie charyzmaty i nie dowartościowało należycie łaski uświęcającej oraz darów jej towarzyszących, a więc tego wszystkiego, co stanowi nasze największe bogactwo duchowe, służące nam do wzrastania w świętości, do której wszyscy jesteśmy wezwani w Kościele.

82. Często, gdy mówimy o odnowie duchowej, uwypukla się niebezpieczeństwa i braki, jakie mogą występować i faktycznie występowały tu i ówdzie, a to po to, by ją całkowicie odrzucić, nie zgłębia się natomiast należycie jej bogactwa duchowego i wielkich wartości duchowych, jakie przynosi, o ile tylko jest właściwie ukierunkowana i odpowiednio ożywiana przez Pasterzy.

83. Dwuznaczne stanowiska zajmują ci, którzy zgadzają się na rozwój tej Odnowy na marginesie działalności duszpasterskiej, a następnie ubolewają nad nią i ją dyskwalifikują, gdy tylko pojawią się problemy i dewiacje, których można było z pewnością uniknąć. Jeżeli duszpasterze wypełnią należycie zadanie prowadzenia, obrony i żywienia swych owiec, nie odniesie żadnego skutku, kto będzie chciał je zniszczyć”<sup>23</sup>.

#### INNE UWAGI

Teologowie nie pisali na ten temat, przynajmniej w sposób pogłębiony i w naszym środowisku. Literatura dotycząca tej kwestii jest mało spoista doktrynalnie (naukowo) i ma raczej charakter pietystyczny (a przecież autentyczna pobożność opiera się na tajemnicy objawionej, skonkretyzowanej następnie w nauce lub z niej wyprowadzonej drogą refleksji teologicznej, która chyli zawsze czoła wobec wielkości Boga i Jego tajemnicy). Według MacKenziego, „niektórzy naukowcy zauważają podobne zjawiska w religii greckiej i w kultach orientalnych; inni odrzucają całkowicie to podobieństwo. Bardziej zasługuje na przyjęcie stanowisko umiarkowane: między stwierdzeniem tożsamości zjawiska a zaprzeczeniem jakiegokolwiek odniesienia. Stwierdzono już, że jednym ze skutków ekstatycznego uniesienia w niektórych grupach greckich i wschodnich było wypowiedanie niezrozumiałych słów. Zjawisko to można by traktować jako tkaninę o podłożu kulturalnym, dzięki której fakt pojawienia się języków «niezrozumiałych» w pierwotnych gminach chrześcijańskich staje się znakiem uwypuklenia hellenistycznego świata wschodniego, podając zarazem wyjaśnienie stopniowego pojawiania się tych języków”<sup>24</sup>. W rze-

<sup>23</sup> Tamże, s. 88 nn.

<sup>24</sup> J. MacKenzie, *Dicionário Bíblico*, Sao Paulo 1984, s. 550.

czy samej glosolalia stała się wyrazem boskiego wyrozumienia dla mentalności i dla kulturalnego świata pierwszych nawróconych — jako przejaw obecności Ducha Świętego. I dlatego właśnie św. Paweł zwraca Koryntianom uwagę na niebezpieczeństwo przywiązywania się do daru języków — jako na przejaw zwykłego infantylizmu. Chrześcijanin powinien się starać być dzieckiem, gdy chodzi o swoją niewinność moralną, ale powinien też być zawsze człowiekiem dojrzałym, gdy chodzi o postępowanie i osąd.

A co można powiedzieć o aspekcie umysłowym? Nie będąc specjalistą w tej dziedzinie, mogę jedynie się zgodzić z podawanymi w tej kwestii ewentualnymi wyjaśnieniami: Niekiedy chodzi tu o sugestię, o projekcję nieświadomości, ale może to być także przejaw zbiorowej hysterii.

### ZMIERZAJĄC DO ZAKOŃCZENIA...

Wielkie pytanie wyraża się w tym: Kto „potwierdzi”, że zjawiska tego rodzaju zostały wywołane natchnieniem bezpośrednim, co więcej: świętym i autentycznym, Ducha Świętego? Jeżeli zgodzimy się na niewielki margines błędu, to moglibyśmy uznać te zjawiska za normalne (dające się wyjaśnić za pomocą neurologii, psychologii czy psychiatrii) lub paranormalne (dające się wyjaśnić parapsychologią) albo też diabelskie (na co wskazuje sam obrzęd egzorcyzmu w instrukcjach dotyczących rozpoznawania opętań diabelskich). Zjawisko to nie było zupełnie nieznanie w czasach św. Pawła; na przykład, w ekstatycznej mistyce hellenizmu występowały fenomeny dające się z nim porównać (Pytia delficka, Sybille, *murmurando* w stanie jej transu, tajemnicze zdania). Kto rozróżnia duchy? Kto tłumaczy języki? I czy jest ktoś, kto otrzymał taką władzę? Jeżeli powiemy, że pochodzi ona wprost z wysoka, powracamy do stanu zerowego. „Teologiczno-duszpasterskie wskazania dotyczące Katolickiej Odnowy Charyzmatycznej”<sup>25</sup> nie podają jasno instancji mającej decydować o rozróżnianiu duchów, ani też jak należy to czynić: „Nie ma żadnej normy, gdy chodzi o odróżnianie duchów”. A dalej: „Kiedy darom ministerialnym towarzyszy doświadczenie religijne, normy dotyczące rozróżniania występują w tradycyjnej teologii mistycznej. Mówiąc o charyzmatkach, które są funkcjami służebnymi i ministerialnymi, stwierdza się, że kryteriami rozróżniania są normy podane przez św. Pawła dla wspólnoty korynckiej (1 Kor 12, 14)”. I dalej: „W nauce św. Pawła o rozróżnianiu, w 1 Kor 12, 14 wyraźnie widać, że uważa on całą działalność charyzmatyczną za dwuznaczną i dlatego wy-

<sup>25</sup> Por. *Orientações Teológicas e Pastorais...*, dz. cyt., s. 45 n.

magającą poddania próbie. (...) To pewne, że ilekroć ktoś mówi językami lub też prorokuje, nie znajduje się automatycznie i koniecznie pod wpływem Ducha Świętego". Kiedy zaś się twierdzi, że cały proces rozróżniania ma charakter charyzmatyczny, należy jasno sobie uświadomić, kto jest wykonawcą tego procesu. Zgodnie z przytoczonym tekstem, tym „kimś” byłaby wspólnota, osoby uformowane teologicznie, a ostatecznie biskup. Przypomina się więc tu automatycznie zdanie: „sąd o ich autentyczności i o właściwym wprowadzaniu ich w czyn należy do tych, którzy są w Kościele przełożonymi” (KK 12). Czy jednak w każdej grupie modlitewnej znajdują się osoby mające odpowiednią formację teologiczną? Czy biskup może osobiście uczestniczyć we wszystkich tych zebraniach? A jak posługiwać się tradycyjną teologią mistyczną, skoro ona nic nie mówi o tego rodzaju zjawiskach?

Sklonni zatem jesteśmy myśleć o nowej fałszywej gnozie (wybrani, tajemna mądrość...). Gdybyśmy bowiem traktowali to zjawisko na płaszczyźnie „charyzmatu”, powinniśmy dokładnie je określić: charyzmat jest przecież darem lub też wyzwolonym, bądź spowodowanym przez Ducha Świętego uzdolnieniem, służącym budowaniu Kościoła. Jeżeli więc realizuje się w Kościele i dla Kościoła, to jedynie Kościół jest zdolny właściwie ocenić jego prawdziwość. Nie można tym samym, żadną miarą, przeciwstawić charyzmatu hierarchii będącej także darem Bożym, którego zadaniem jest regulowanie wszystkich innych charyzmatów, i stanowiącej jedyną prawowitą instancję osądzania oraz podejmowania decyzji.

Podobnie jak działo się to w ciągu wieków, również obecnie Duch Święty może udzielać wiernym darów nadzwyczajnych, powiązanych także z pewną spektakularnością, albowiem moc Boga nigdy się nie zmniejsza, ani nie wyczerpuje. Jednak nie tylko te łaski nadzwyczajne przyczyniają się do rozwoju Kościoła. Jak mówi Jan Paweł II: „rzeczywiście, «odnowa w Duchu» będzie prawdziwa i da Kościołowi prawdziwą płodność nie przez to, że wzbudzi nadzwyczajne dary i charyzmaty, lecz przez to, że na zwykłych ścieżkach życia doprowadzi jak najwięcej wiernych do cierpliwego, pokornego i wytrwałego wysiłku, by coraz lepiej poznać tajemnicę Chrystusa i świadczyć o niej” (CT 72).

Duch Święty, który buduje Ciało Chrystusa w konkretnej rzeczywistości zbawczej Kościoła na ziemi, czyniąc to, posługuje się słowem ludzkim i określonymi znakami, jak też posługą ministerialną i charyzmatami. Dzięki niewyczerpanemu działaniu Ducha Świętego oraz środkom zbawienia (i dla zbawienia) Kościół charakteryzuje się właściwym sobie ładem i otrzymuje wciąż na nowo swoją głęboką witalność.

Niezbędne byłoby bardziej pogłębione studium tego zagadnienia, podjęte przez teologów, biskupów, a także — rzecz jasna — przez Kongregację do Spraw Nauki Wiary, oraz ogłoszenie odpowiedniego dyrektorium, względnie instrukcji, aby wierni mogli wiedzieć, co należy sądzić lub czynić w tej kwestii (jak to miało miejsce z tzw. medytacją transcendentálną, odnośnie do której Stolica Święta podała odpowiednie wskazania). Jako kapłan czuję się trochę skrepowany, gdy ktoś stawia mi pytania na ten temat lub też gdy dostrzegam brak należytej refleksji u niektórych osób, które sądzą, że tylko mówienie językami jest mówieniem prawdziwym i pełnym pokory. Na szczęście, ogromna rzesza ludzi, mężczyzn i kobiet, których świętość została potwierdzona przez Boga (jak choćby Augustyn, Tomasz, Katarzyna ze Sieny, Ignacy Loyola, Teresa od Jezusa, Jan od Krzyża, Tereska od Dzieciątka Jezus, Josemaria Escrivá i wielu, wielu innych) „nie umiała mówić”, co nas podnosi na duchu i pociesza. Dopóki Kościół święty (którego osądowi poddaję te moje refleksje) nie wypowie się w tej kwestii, będę uważał za rzecz o wiele bardziej pożyteczną dla dusz kierować je drogą bezpiecznej duchowości zaaprobowanej przez wieki dziejów Kościoła.

Jak powiedziałby św. Ambroży: *Laeti bibamus sobriam profusionem Spiritus.*

tłum. ks. **Lucjan Balter SAC**